

gra historią

Jolanta Janiczak

---

## JOANNA SZALONA; KRÓLOWA

### OSOBY:

JOANNA Szalona  
IZABELA Kastylijska  
FERDYNAND Aragoński  
FILIP Piękny  
KAROL V  
NIEWOLNIK  
SUCHY FAKT  
WOLNOŚĆ

IZABELA Poszukuję takiego rodzaju uznania, które oklaskuje nie jakieś tam moje czyny, ale moje osobiste atrybuty. Nie chcę szacunku, pragnę podziwu.

FERDYNAND Nie chcę podziwu, chcę splendoru. Nasze życia będą wzruszać, zachwycać, cieszyć, ale przede wszystkim wzbudzać zazdrość, a nawet zawiść.

IZABELA Moje nazwisko będzie wyryte na murach, na złotych alejach, w muzeach, kościołach. Czym sobie na to wszystko zasłużyłam? Lud mnie kocha, bo jestem tutejsza, swojska, nieco narodowa i prawdziwie lokalna ze mnie królowa.

JOANNA Za niedługo albo za sto lat będą o mnie najwybitniejsi filmy robić, książki pisać, obrazy malować, a ty będziesz wspomniana co najwyżej jako moja matka, zresztą w niezbyt pozytywnym świetle.

FERDYNAND Jestem specjalistą od śmiechu, który grzęźnie w gardle.

JOANNA Będę uryną historii, ale pozłożoną, może nawet złotą. Dlaczego ja, dlaczego ja, dlatego, że ja wszystko mam w dupie, opinią mecenasów dworskich mogę sobie co najwyżej z całym szacunkiem tyłek wytrzeć. A ty się, mamó, pręż, pręż nadaremnie.

IZABELA Poślubisz Filipa Burgundzkiego, zwanego Pięknym. On cię swym kutasem mimo mej przestrogi tak zdeterminuje, że przez czterdzieści lat z kupy swojego mięsa nie ruszysz.

JOANNA Tak się rodzi siła tego świata.

IZABELA W ciepłej matczynej dłoni.

JOANNA Wilk wyje jak smutna matka.

IZABELA Zanim się urodziłaś, te suknie były gotowe.

JOANNA Zanim się urodziłam, te zdania były gotowe.

IZABELA Kochana córeczko, zanim wdepniesz w legendę, z której nie ma wyjścia, zanotuj sobie, że zawsze i wszędzie, nawet w najintymniejszej, najbardziej zaufanej sytuacji, nawet przy porodzie, nawet w toalecie, konieczne jest trzymanie formy. Nawet kiedy jesteś sama sobie jedynym widzem i widokiem. Każdy najmniejszy gest musi mieć swój styl i gatunek. Człowiek bez formy jest nagi, brzydki, głupi, taki jak większość, z którą na szczęście nie musimy się stykać.

JOANNA Kochany Filipie, jeszcze cię nie znam, ale mam nadzieję na wielką tragedię miłosną, na niezapomniane love story, na nową Księgę Rodzaju. Będziemy olbrzymami, których jedynym pokarmem będą owoce zakazane z zakazanych drzew. Mam szesnaście lat. Zajmiesz się mną?

IZABELA Rozporządziłam żywcem. Ferdynandzie, szykuj córkę do wyprawy.

FERDYNAND Niech patrzą i niech się wstydzą, że mnie nie widzą.

IZABELA Swoją drogą, gdybym miała nie czworo, a czternaścioro dzieci, to cały świat byłby hiszpański. Ty zdzieciniały impotencie, powiedz mi, dlaczego, dlaczego mężczyzna kończy się, zanim się naprawdę zacznie?

FERDYNAND Konkwistadorzy robią, co mogą, by ci terytorialnie dogodzić. Ja jako malownicze tło dyskretnie się uwypukliłem. Staję się bardziej ruchliwy.

IZABELA Przygotuj siedem okrętów wielkich i dwadzieścia pomniejszych, piętnaście tuzinów dam dworskich do pomocy, dwadzieścia tysięcy żołnierzy. I co tam jeszcze chcesz dorzucić od siebie w resztkach posagu.

JOANNA Nie wezmę nic. W ten święty, naznaczony małżeński interes wejdę naga, bez wojska, bezbronna pójdę, bez dam, bez ozdób, bez znaczenia. Albo wcale.

IZABELA Ferdynandzie, wytłumacz, masz więcej z dzieckiem wspólnego.

FERDYNAND Zastanawiam się, jak przyszłe cywilizacje będą widzieć nasze społeczeństwo. Czy obejrzą sobie podeszwy butów pierwej czy pierwej głowy? Próbuję ustalić swoją pozycję.

JOANNA Kiedy dziecko usamodzielnia się materialnie i psychicznie, zarówno matka, jak i ojciec mogą czuć w tym momencie wewnętrzną pustkę, lęk. Czas, kiedy rodzice borykają się z takimi emocjami, nazywany jest „syndromem pustego gniazda”. Trzeba się przeorganizować, tatusiu.

FERDYNAND Chodź ze mną ostatni raz do piwnicznego pokoju pobawić się lalkami, coś im zjadła oczy, kiedy spjrzały o krok za daleko.

JOANNA W piwnicy są szczury, one zjadły lalkom oczka.

FERDYNAND Mam dla ciebie ślubną wyprawę z resztek ojcowskiego serca.

JOANNA Mam pełne gardło twoich posagów i w brzuchu wstyd.

FERDYNAND Skąd wiedziałaś, że się trzeba wstydzić?

JOANNA Nauczyłam się od ciebie.

FERDYNAND Było ciemno, nie widziałaś nic.

JOANNA W sypialni odwracałeś portret matki do ściany. A rano zapominałeś go przekręcić do mnie. Cała była w twoich odciskach palców, musiałam ją czyścić, żeby się wyczyścić.

FERDYNAND Kochałem tylko ciebie, najmniej udaną, jak ja.

JOANNA Żal mi cię zostawiać, stary, załęczniony, biedny, głupi knurze.

FERDYNAND Kiedy nikt nie wiedział, byliśmy szczęśliwi w swoim własnym małym królestwie.

JOANNA Pełnym wymiocin i octu.

FERDYNAND A ty na tatusia tak czekałaś ładnie, taka niewyczerpanie gotowa, buzia otwarta, ząbki schowane.

JOANNA Zawsze bałam się Czarnoksiężnika z krainy Oz, bo był tylko głosem.

FERDYNAND Będzie mi to przypominało o Bogu i jego przekorze.

JOANNA Twojej biedzie nie można niczego odmówić.

FERDYNAND Nadmiar kwasów żołądkowych zniszczył ci uśmiech.

JOANNA Oby każdy mężczyzna był choć trochę tobą, żebyś mogła gardzić, gardzić, a w pogardzie odkrywać coś, co można kochać jeszcze.

FERDYNAND Tatusi i córeczka ładnie razem pachną, jak nikt inny na świecie.

JOANNA Kiedy cię osądzą, wyrwą wszystkie zęby i powieszą współwięźniowie, ja cię ułaskawię.

FERDYNAND I pozwolisz się porwać na nowo, na zawsze.

JOANNA Zawsze pozwalałam i pozwalać będę. Czy ktoś się ze mną utożsamia?

FERDYNAND Każdy, kto przekroczy niedoskonałe hierarchie i zacieki na stronie bez tytułu.

JOANNA Wypłukałam go z siebie domestosem – i tak czuć. *(krzyczy tekstem Sylvii Plath)*

Tatusiu, teraz połów się w grobie,  
W twoim tłustym, czarnym sercu kołek tkwi,  
A wieśniacy nie wylali nawet jednej łzy,  
Teraz tańczą i depczą po tobie.  
Oni zawsze wiedzieli, że to ty.  
Tato, ty draniu, kończę z tym.

FERDYNAND Nie wiem, co ze sobą zrobić teraz, łysieję, mięknię, zdarza mi się popuszczać mocz, a jeszcze nie zaznałem żadnej wielkości, nie spisałem się przed czterdziestką. Jeszcze rok i nikt mnie nie będzie respektował w żadnych istotnych raportach. Rozepnij, no daj rączkę.

JOANNA Kochany starcze, pomagam ci pozbyć się napięcia, choć inny mnie wzywa głos.

FILIP Kochana Joanno, jestem zazdrosny. Zazdrosny o morze, które od miesiący cię kołysze, i o bryzy poranne, co ci pieszczą szyję. Jestem zazdrosny o wodę, w której się kąpiesz, o nocnik.

JOANNA Jestem tu dziś, po tej samej stronie morza, co ty.

FILIP Jaki śliczny obrazek.

JOANNA Proszę wziąć, zapłaci pan później.

FILIP Bez posagu?

JOANNA Nie chcę niczym dysponować oprócz siebie. A czy ty z listów to ty?

FILIP Czy mój głos potrzebuje dowodu tożsamości?

JOANNA Będziesz moją komnatą bez okien.

FILIP Będziesz mi orszakiem żalobnym.

JOANNA Będziesz moją trumną.

FILIP Jej mąż zrobił wszystko, by ją ocalić, ale kiedy zrozumiał, że wszystko stracone, utonął razem z nią w miłosnym uścisku.

JOANNA Bo się zakleszczyli śmiertelnie.

FILIP Podobam ci się, widzę to co do litery.

JOANNA Moje losy będą tragiczne i żalodne, wybacz.

FILIP Znam ten typ kobiet, niby poetyckie, a pod sukienką żar.

JOANNA Nie słuchaj wróżek.

FILIP Do komnaty bez zaślubin.

JOANNA Do komnaty? Tak bez ceregieli?

FILIP Ściany są grube, nie widać połączeń.

JOANNA To jest dla mnie decydujący moment. Opis nas wyprzedził.

FILIP Dla efektu suspens jej zrobię. One takie są, marzą, żeby siłą brać, bo wtedy dalej mogą być dziewice. Jak kocha, to nie czeka.

JOANNA Nieeeeeeeee, taaaaaaaak, nieeeeeeeee, taaaaaaaak.

FILIP A jakże cię kocham w tej chwili mocno, wyraziście, na miarę.

SUCHY FAKT Portret królowej Joanny, namalowany prawdopodobnie przez nadwornego malarza, przedstawia młodą, miłą kobietę w wytwornym, choć prostym stroju. Jej jeszcze dziecinnie twarz jest znużona i apatyczna.

JOANNA Ojciec mój, Ferdynand Katolicki, śle ci ukłony, o panie.

FILIP Nie wstydz się, panienko.

JOANNA Nie daję ciała bez duszy.

FILIP Wiele kobiet poznałem, wiele znam i jeszcze więcej poznam.

JOANNA Ani duszy bez ciała.

FILIP Zgorzknienie i ciało, i dusza, i chuj niestety.

JOANNA Wyznaję religię miłości.

FILIP Obciągnij zasłonę.

JOANNA Rozerwij zasłonę.

SUCHY FAKT Dla Hiszpanii politycznym celem tego małżeństwa było ujęcie jej arcywroga, Francji, w coś na kształt geograficznych kleszczy. Póki władza spoczywa w rękach Ferdynanda i Izabeli, Hiszpania dominuje. Staje się pierwszym kolonialnym mocarstwem Europy.

WOLNOŚĆ Wszystko jest subiektywne, cokolwiek to znaczy.

JOANNA Akurat chcę się ciebie wstydzić i być odwstydzaną przy każdej nowej miłosnej figurze. Pozwalam trzymać na mnie nogę, chociaż jest ciężka i to boli trochę. Chcę do ciebie przyrosnąć jak mech do drzewa, odrastać za każdym razem, kiedy źli chłopcy urwą mnie i kopną. Nigdy nie przestanę cię wachać. I pieścić twoich rąk, Goliacie. Tak przy tobie żyć szybko nie mogłabym, będąc inną kobietą. Tą kobietą, co się we mnie rodzi, będę dziękować każdym dniem za ciebie.

FILIP Naprawdę się w tobie zakochałem, dzisiaj, teraz, na chwilę.

JOANNA Marzec, przerwa na ślub.

FILIP Oboje pogrążeni w sobie.

JOANNA Oboje odczuwają obcych ludzi jako dzielący ich mur.

FILIP Nie pamiętam, na co przysięgać.

JOANNA Na mnie, na siebie, na nasze poświęcenie ogromne.

IZABELA Na potomków. Na terytorium. Na gilotynę. Na inkwizycję.

SUCHY FAKT Mężowie i żony jednym głosem wołają. Równy, głośno, dziś głośno, jutro cicho, byle równi, byle bez różnicy.

JOANNA Bez żalu zrzekam się ja, moje, mój, sobie, chcę, mogę, muszę.

FILIP I że cię nie opuszczę aż do śmierci. Czyjej śmierci, przepraszam?

SUCHY FAKT „Małżeństwo: tak nazywam wolę tworzenia we dwoje jednego, które jest czymś więcej od tych, co je stworzyli”. Nietzsche.

JOANNA Przysięgam jego nieszczęściu, jego rozrywkom, tajemnym zwyczajom, jego kochankom, burdelom, kłamstwom, chorobom wenerycznym, truciznom, policzkom, skrzywieniom i karom. Dobrze?

FILIP Dobrze. Ja w swym rozporządzaniu sobą gwarantować mogę ekstazę, jaka nie dotknęła zmysłu żadnej królowej, i zrzekam się siły, która dzielić by nas mogła.

IZABELA W miłości trzeba z pozoru zasłabnąć, ale odżyć w porę, nim nadejdzie cios. A cios nadejdzie szybciej niż potomek. W królów położeniu korona ci żoną, a mężczyzną berło. Nie licz na więcej. Pieprz się, ile chcesz albo ile zdołasz, sport pomyślnukowi u kobiety służy, ale miłość dziś Bogu i ojczyźnie ślubuj. Błogosławię ci całym mym męstwem. Matka.

FERDYNAND O ojcu nie wspomniano. Nie ma go na ślubnym portrecie, jeszcze powróci, roznieci, wytepi plemiona, co nie czczą ojca głosu. Figura ojca kluczowa dla sztuki, nauki, nie wspomnę o religii.

IZABELA Echo, słyszę echo. Moje nowe obiektywne uniwersytety religijne odbijają się echem w całym kraju, nawet w mym pałacu?

SUCHY FAKT Dzięki temu małżeństwu Habsburgowie uzyskali dziedziczne prawa do korony Hiszpanii.

JOANNA ...i wesele, gdzie pękają białe suknie, które od lat nie są białe. Rozerwać się chcę, nic nie wiedzieć, nie pamiętać.

FILIP Zamknięte. Miałem wyjść na zewnątrz tylko na chwilę, a tam czekała Wolność i mówi.

WOLNOŚĆ Przejdźmy się trochę zabić sen.

FILIP Siebie mam żegnać, młody pan.

WOLNOŚĆ Ja skrzydła mam, ja tysiące otwartych wrót.

FILIP Którędy błędni idą rycerze?

WOLNOŚĆ Do mnie ty, chłopcze, szybko wróć.

FILIP Zwątpilem.

WOLNOŚĆ Uśmiechnij się, rozbitku. Zrobię z ciebie Ikara, poetę, kogo chcesz z ciebie zrobić. Dam ci, co chcesz, na chwilę.

FILIP Nie mogę, właśnie złożyłem słowo w przysięgi popiele, ona na mnie patrzy, kocha, liczy.

WOLNOŚĆ Jestem zakorzeniona w umyśle i woli.

FILIP Jesteś piękna.

WOLNOŚĆ Jestem możliwością działania lub niedziałania, czynienia tego lub czegoś innego.

FILIP Złotą rybką jesteś?

WOLNOŚĆ Nawet bogowie są bezradni wobec moich kaprysów.

JOANNA ...kwiecień, maj, czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień, październik, listopad – cięża, grudzień, on – wyczerpanie, ja – głód, on – ucieczka, ja – łaknienie. Pamiętaj,

- baw się, uśmiechaj, gotuj, nie pytaj więcej, niż wymaga zwykle ludzkie zainteresowanie, nie skarz się, nie osądzaj, nie szpieguj, pozwól mu biec przed siebie, dokąd chce.
- SUCHY FAKT Niezbyt piękny, grubawy nos i usta jak gdyby nadąsane przydają jej rysem czegoś patetycznego, a oczy patrzą prosto z niekończącym się smutkiem. Białe, delikatne dłonie trzyma złożone jedna na drugiej, przy czym palce lewej ręki obejmują kciuk prawej w geście bezradności i zakłopotania.
- WOLNOŚĆ Podoba ci się mój styl? Lubisz seks?
- JOANNA Nie znoszę pozować. Zrozumiałe tego powody i bez tego malują się na czymś, co niestety jest moją głową: za małe oczy, okrągła gęba, duży, krzywy nos, odbyt starca zamiast ust.
- WOLNOŚĆ Gdzie jest Filip?
- JOANNA Śpi, może by zajrzeć pod sen?
- WOLNOŚĆ Nie, po co się martwić? Po co psuć?
- JOANNA Wchodzę, co ty robisz w tym śnie?
- WOLNOŚĆ Kocham się. Tylko się.
- JOANNA Obca kobieta, naga, otwarta w śnie mojego jedyne, umiłowanego, niezastąpionego. On w reakcji na nią ciałem reaguje łączywie, śpi.
- WOLNOŚĆ Nie śpi.
- JOANNA Dotyka bez miłości.
- WOLNOŚĆ W ekstazie, szybko i dziko.
- JOANNA Waha się.
- WOLNOŚĆ Rozpędzony łapie.
- JOANNA Nie mnie, nie mnie.
- WOLNOŚĆ Dyszy, błądzi mokrymi rękoma.
- JOANNA Nie tam, nie tam, gdzie przysięgał przed chwilą. Budzę się w mauzoleum, nie ma cię.
- WOLNOŚĆ Ten moment to żar... t. Tylko żart.
- SUCHY FAKT Jeśli postępowanie Joanny nie byłoby pod względami zazdrości patologiczne, nie istniałaby żadna przeszkoda, żeby to małżeństwo przebiegało nie inaczej niż większość małżeństw tamtych wyższych sfer i czasów, to znaczy normalnie i spokojnie.
- WOLNOŚĆ Jak ty to wytrzymujesz?
- FILIP Większość kobiet uzależnionych od miłości symbiotycznej ma niskie poczucie własnej wartości i dość przewidywalne schematy myślenia, odczuwania i zachowania. Z powodu panicznego lęku przed opuszczeniem kobieta całkowicie uzależnia się od partnera.
- IZABELA Oczywiście ten rodzaj stanu umysłowego był w moim drzewie genealogicznym jednorazowy. Przyczyn tego typu zaburzeń należy dopatrywać się w kulawej figurze ojca. Ferdynand nie umiał stać się autorytetem dla nikogo, tym bardziej dla własnych dzieci.
- JOANNA Połóżmy się razem, nie wychodź, zostań.
- FILIP Wiem, słyszałem, wierzę.
- JOANNA Chodźmy do komnaty.
- FILIP Dość mam komnaty.
- JOANNA Zrób mi dziecko. Chcę mieć mnóstwo dzieci.
- FILIP Masz.
- JOANNA Syn.
- FILIP I to pierworodny.

JOANNA Mogę cię uszczęśliwiać, choćbym się miała na śmierć zarodzić.

FILIP Niestety w przeżywaniu miłości najważniejsza i tak jest fenyletyloamina (PEA).

Jak zgodnie twierdzą naukowcy, nasz organizm z czasem uodparnia się na jej działanie. Tolerancja na PEA pojawia się między osiemnastym miesiącem a czwartym rokiem trwania związku. Statystycznie miłość trwa maksymalnie cztery lata.

JOANNA Zakończenie fazy fenyletyloaminowej w miłości nie oznacza jednak, że ludzie muszą się rozstać.

FILIP Mogą trwać w męczącym kompromisie. Mam dopiero dwadzieścia dwa lata. Dwór chce ode mnie ojcostwa. Proszę bardzo.

SUCHY FAKT Karol, wyteścniiony następca tronu, będzie później jako Karol Piąty rządzić imperium, w którym nigdy nie zachodzi słońce.

WOLNOŚĆ Mam to, czego potrzebujesz, a ty masz to, czego ja chcę?

KAROL Przy porodzie prawie ją rozerwałem, ha! Ważyłem całe sześć kilo. Byłem wielki, gruby, czerwony i obsypany czerwonymi krostami, przez matkę, ona mnie swoimi porwanymi nerwami tak obsypała brzydko.

JOANNA Nie gryź. Nie dam ci więcej. On ciągle by żarł, żarłby ciągle.

FILIP Nie masz nic innego do roboty poza wykarmieniem królów, książąt, kotów. Zasadniczo kobiety funkcją jest wielofunkcyjne karmienie, dokarmianie, podkarmianie.

KAROL Nie masz nic innego poza karmieniem mnie. Ojciec powiedział, że przeze mnie jest tam na dole nieprzydatna, he, he.

FILIP Zamknij krzywy ryj, smarkaczu.

KAROL Jeden zero dla Karolka. Jestem mały i, kurwa, biedny.

FILIP Jestem piękny, mój syn brzydki. Czy to mój wstyd?

KAROL Właśnie, a o genetycznym chorobowym upodleniu to już nie chcą powiedzieć.

To sam się przyznam. Od urodzenia do końca życia będę cierpiał na ataki obżarstwa. Jednorazowo na kolację, późnym wieczorem, potrafiłem zjeść dwa ciepłe bochenki chleba, posmarowane wiejskim, prosto od krowy masłem, ogromny udziec drobiowy, trzy soczyste ozory w sosie szparagowym, kotlet jagnięcy podawany w polewie piwnej, makaron z serem i cukrem trzcinowym na ciepło, polany polewą czekoladopodobną, kilogram śliwek, pstrąga smażonego, puszkę parówek, następnie frankfurterki w bitej śmietanie i musztardzie, piernik w majonezie... Wszystko zapijałem beczką niepasteryzowanego bawarskiego piwa. A potem miałem kolki, które zniszczyły mi życie, niszcząc intymne zetknięcia z kobietami. Do tego wrócę potem.

JOANNA Słyszałam w nim szelest sukni, błękitnej, lekkiej, nie mojej.

FILIP To tylko suknia.

JOANNA Powiedział, odwrócił się i zasnął. Mały Karol wył całą noc. Ma zajęczą wargę i szczękę do przodu. Budzę się co pół godziny, sikam, karmię Karola. Jak się nie kochamy, wstaję sikać co piętnaście minut. Coś się we mnie gotuje. Matka mówi, że jestem za mało spokojna jak na kobietę, że nigdy nie będę godną królową, że zaniedbuję sprawy korony. Filip mało ze mną rozmawia. (*do Filipa*) Chciałabym pojechać na wojnę. Ja, ty i dziesiątki tysięcy wojska. Żołnierzem być i terrorystą. Każda mniejszość jest skazana na terrorizm.

FILIP Znajdź sobie pasję, koleżanki, rozrywki stosowne.

JOANNA Ty jesteś moją pasją, koleżanką, rozrywką.

FILIP Tak się nie da żyć, siedzisz mi na twarzy.

JOANNA Co ja mam robić? Nie wiem, co mam robić. Co ja mam robić? Nie umiem nic robić.

FILIP Szanuję w tobie matkę moich dzieci, żonę, kobietę, ale..

JOANNA Martwe są figury twojego szanowania.  
FILIP Twoja matka prowadzi państwo, rozszerza terytoria, układa strategię, rozwija, rozwija, rozwija, a ty się nie interesujesz, nie pytasz, nie dociekasz, na radach milczysz i gapisz się w pustkę.  
JOANNA Pobyt w matki łonie niedobrze mi zrobił.  
FILIP Użyj swojego głosu w naszej sprawie.  
JOANNA Zabieram głos w sprawach, które mnie dotyczą boleśnie.  
FILIP Wymiana kucharek, praczek, sprzątaczek na kucharzy, praczy, sprzątaczy. To są aspiracje kobiety, matki?  
JOANNA Wszyscy wiedzą, że masz wielką ambicję, że nie wiesz, w co ją wsadzić.  
FILIP Rozpiera mnie energia. Wychodzę.  
WOLNOŚĆ Mężczyzna nie kot, za długo w jednej dziurze nie usiedzi. Potrzebny jest tragizm, ból.  
FILIP Właśnie, ale czy ból jest bardziej wiarygodny, jej czy mój?  
WOLNOŚĆ Chodzi o to, żeby patrzeć. Patrz, nie dodawaj nic od siebie.  
SUCHY FAKT Joanna szybko zorientowała się, że Filip ma utrzymanki.  
FILIP Jądra mnie boją, muszę iść.  
JOANNA Gdzie, w środku nocy?  
FILIP Zastanowić się.  
JOANNA Nad czym?  
FILIP Potrzebuję zebrać różności, jestem zbyt piękny i zbyt młody na takie życie. Owszem, mogę się czasem przebrać za władcę, przeczytać, co mi napiszą. Zrozumiecie, ja nie mam żadnych poglądów, nie widzę żadnych spraw, którymi warto by się zająć, i nie wiem, czy chcę widzieć.  
WOLNOŚĆ Później nie da się nadrobić teraz. Pośpiesz się. Wszyscy będziecie liczyć niewykorzystane ukłony, niedoszłe pocałunki, brak wyposażenia na drugiej randce, nadmiar kompromisów po trzydziestce, nadmiar przywiązania do krzeseł. Można by wymieniać i wymieniać, ale mam inne teraz pragnienie.  
FILIP Zużywać się będę, zataczać, nie myśleć, nie odpowiadać, nie tłumaczyć. Bez opamiętania żyć. Z taką twarzą, z takim potencjałem mogę być władcą całych galaktyk, a nie jednego kontynenciku. Muszę grać, że niby gram w grze naszych ojców. Czy muszę?  
WOLNOŚĆ Nie musisz, nic nie musisz.  
JOANNA Wychowają, wytresują, dorośniesz do szat, które nosisz.  
FILIP Idę, ciągnie mnie do niej. Inaczej nie zasnę.  
JOANNA Pozwól mi iść z tobą, niech to będzie nasze.  
FILIP Nie możesz, jesteś dobra i zostań dla dobra.  
JOANNA Tylko tak mogę przeżyć.  
FILIP Innym razem, kiedy mi się znudzi.  
JOANNA Pozwól mi tylko patrzeć, a krwi spod paznokci płynąć, a łzom nie wybiegać z oczu, ale marznąć.  
FILIP Po co się katujesz?  
KAROL Karol płacze, płacze, ma kolki, ma głód, ma mokro.  
FILIP Idź do niego.  
JOANNA To twój syn.  
FILIP Ja go nie nakarmię.  
JOANNA Nakarmisz ostatkiem mnie.  
FILIP Nie masz sumienia.  
KAROL Nie masz sumienia, suko. Zaniedbany mały brzuszek zemści się jako staruszek.



JOANNA Jesteś więcej niż wolność, sumienie i krzyże.

FILIP Ja się takiej miłości brzydzę.

JOANNA Chodź, to cię przynajmniej dla niej umyję.

FILIP Nie trzeba, przywykła do mnie z ciebie.

JOANNA Odgłos jego kroków oddala się jak moje oddechy. Niedawno wyplułam z siebie małego brzydkiego człowieka, wtedy mnie nie bolał. Matka to nie obiekt, matka to ołtarz, matki są niegroźne w swoich rozszarpanych ciałach, w głowach przyklejonych do piersi z mleka. Ja wyszło, rozmnożone ciało to nie poligon rozkoszy. Rozmnożone ciało to blizna. W spojrzeniu pożądania litość. Pożądaj mnie w litości, o panie. Odkręcam głowę, chowam do szafy i czekam, liczę oddechy z pokoju dziecinnego. Kto nas rozczłonkował? Może wróci, może nad ranem, może rano, jutro.

WOLNOŚĆ Za tydzień, za czterdzieści dni pustynnego piasku. Albo nie wrócimy nigdy. Mam wielką przyczepę – dom, wsiadaj, jedziemy w podróż. Nie warto na drogę złota brać, o dach nad głową zabiegać.

FILIP Jestem prawie zdecydowany porzucić wszystko i królom napluć w pysk.

WOLNOŚĆ Plujmy, kto dalej, ten ma głos i wybiera kurs.

FILIP Szukałem cię po całym świecie, chociaż nie przekroczyłem progu pałacu.

WOLNOŚĆ Teraz jesteś w odpowiednim wieku.

SUCHY FAKT Po śmierci starszego rodzeństwa Joanna staje się jedyną prawowitą następczynią hiszpańskiego tronu.

FILIP Jedyną. Woooow. Przyszłość zmieniła bieg, na razie zwalniam się z podróży.

WOLNOŚĆ No nie, nie można.

FILIP W tej sytuacji żaloby jestem niezbędny przy boku mej żony.

WOLNOŚĆ Są pomiędzy nami ci, których nie ma wśród nas.

KAROL Matce, ofierze, trzeba codziennie wszystko wybaczać.

WOLNOŚĆ Wszystko, co jest, jest tu i teraz.

FERDYNDAND Jako dorosły, rycerz, będziesz wykazywał się szczególnym okrucieństwem względem bezbronnych ofiar.

KAROL Ofiara jest ofiarą, bo chce. Jeśli chce, to trzeba jej pomóc. Podczas karmienia tak gryzę matce sutki, że jej krew cieknie. Nie protestuje. To są tak zwane matki depresjogenne, schizoidalne, nieszczęściogenne, pedałogenne nawet.

FERDYNDAND Zrobię z ciebie mężczyznę, wojownika, cesarza. Wnukom trzeba wiele obiecać, żeby byli nie mniej rozczarowani niż dziadkowie.

JOANNA Wielkie cyce wielkiej krowy. Szczególnie sobie upodobał. Pokaż mi. Nigdy nie widziałam takich. Z czego zrobione, przyjemne, twarde, bez mleka. Młoda krowa. Oddaj mi je, daj mi je. Wiem, że boli, musi boleć, myślisz, że mnie nie bolało, jak was podglądałam? Wrzeszcz, nie krępuj się królowej. Krzycz, od tego się nie umiera. Przynajmniej nie zachorujesz na raka piersi. Profilaktyka. Uważaj, żeby nie wdało się zakażenie, zmieniaj bandaże codziennie. Co się patrzysz? Śmieszne, co? Ty byś tak nie zrobiła, porządna jesteś, racjonalna. Mężczyźni szanują racjonalne kobiety, silne, wyzwolone. Po chuj mi to wyzwolenie przyszło, żeby takie jak ty przed moim mężem prawowitym bezkarnie nogi rozkładały? Jak będziesz tuż przed porodem skurcze mieć, to ci własnoręcznie nogi zwiążę. Lepiej się codziennie Matki Boskiej proś, żebyś nie była cielna. Ale nawet Matka Boska bardziej królów słucha niż kurwy takie prawie wykastrowane. Jak patrzę na takie jak ty ścierki, co to myślą, że jak im jakaś władza kutasa wsadzi, to się od razu z tego wsadzenia w księżniczki przemieniają, to mi się nie chce żadnej córki nigdy rodzić. Żeby być księżniczką, trzeba krew mieć specjalną, rodowo od wieków zapładnianą, jedno nawet jakby zapłodnienie i tak cię z drugo-

rzędności nie podniesie. Idź i opowiadaj, co się dzieje, jak się z Filipem, mężem moim po kątach pierdoli. Z bogiem. Czy ktoś się ze mną utożsamia?

FILIP Porzucone ludzkie ciało, każde po swojemu, krzyczy o swym porzuceniu. Zmęczony jestem i smutny. Jestem uwiązany. Moje, ojca mojego i Habsburgów roszczenia wobec Hiszpanii wiążą się tylko z Joanną i wraz z nią upadają. Muszę się trzymać, tu nic nie może upadać.

FERDYNAND Imperium się powiększa już o roszczenia małego mojego Karola. A potem o prawnuka, tak się jednoczy i powiększa świat. A co, jak zabraknie świata dla moich potomków, czy odkryją nowe ziemie, o które można będzie powiększać. Czy uda mi się coś gdzieś jeszcze spłodzić? Czy już nas dopadł czas?

WOLNOŚĆ Czego ty właściwie chcesz?

JOANNA Dla ciebie nauczyłam się używać siły.

FILIP Po co?

JOANNA Żeby cię ochronić.

FILIP Znowu? Przed czym?

JOANNA Przed tobą.

FILIP Kończ i odejdz, tandeciario.

JOANNA Zaraziłam się od ciebie tobą. Chcę być taka jak ty. Będę twoim towarzyszem, będę je dla ciebie układać, ubierać, rozbierać, myć, rozkładać im nogi, biodra podnosić, wycierać pot.

FILIP Już nie ma dokąd iść.

JOANNA I tak nie ma.

FILIP Zapomnij, zaśnij.

JOANNA Przestały działać.

FILIP Widziałem dziś ludzi, którzy porzucają siebie samych nad rzekami, pod mostami, pod miastami, pod życiem. Wtedy pomyślałem o tobie.

JOANNA Raz pomyślałeś, podczas gdy mój dzień jest przeżarty tobą.

FILIP Zwalniam cię z przysięgi.

JOANNA Ja się już tą wolnością dławię.

FILIP Ludzie nieprzemakalni nie umieją kłamać.

JOANNA Przepraszam za to, co zrobiłam, i za to, czego nie zrobiłam, i za to, co jeszcze zrobię.

FILIP Znajdź sobie kochanka. Pozwalam, zezwalam, pochwalam.

JOANNA Zakradnę się do kuchni, wsypię kwas do żarcia i otruję wszystkie kurwy dworskie. A może i Karola, dziecko jeszcze, nie przyzwyczaił się do świata.

FILIP Odeślę cię.

JOANNA Nie możesz mnie odesłać, królu mój. Pocałuj mnie, uderz mnie, kochaj mnie, pieprz mnie, schowaj mnie, rznij mnie, zwiąż mnie. Wymyśl tortury najokrutniejsze.

FILIP Nie dotykaj mnie, nie chcę cię.

JOANNA A skąd ja właściwie jestem?

IZABELA Ze mnie, do mnie.

FILIP Nie zbliżaj się.

JOANNA Jak nie pocałujesz, skoczę.

FILIP To skacz.

JOANNA Krok.

FILIP Nie, idiotko. Chodź tu, odwróć się, nie patrz na mnie. Nie mogę na ciebie patrzeć, nie ruszaj się.

KAROL Mamo, a tata ma zamknięte oczy.

IZABELA Ze mnie to ty kochana niewiele masz.

JOANNA Tak, och, kocham cię, pragnę cię, jeden, nikt inny, tylko twój, twoja jestem, nic, ach.

FILIP Dobrze ci, Magdalene, Isabelle, zgubiłem twoje imię w oberży za miastem.

KAROL Mamo, a tatuś z niańką też tak robi, tylko ona bardzo wtedy krzyczy. Głośniej od ciebie. I zostawia tłuste plamy na podłodze. A tata mi każe sprzątać, a ja do buzi to, do buzi zbieram, co odpadnie. Chcę zwrócić na siebie uwagę.

JOANNA Możesz mnie bić i poniżać, i tak jestem twoja.

FILIP Tak, Konstancjo, jestem w żonie przymuszony chwilę, ale już do ciebie lecę.

JOANNA Kim jestem? Skąd jestem?

IZABELA Ze mnie, choć patrząc na te twoje marne losy, jakoś uwierzyć w to nie mogę.

Z uwagi na twój brzuch nie możesz się ruszać, bo ci książę wypadnie.

KAROL Czy moja matka zasługuje na uwagę?

JOANNA Zazdrość przychodzi z dołu, wolnym krokiem, potem rozpędza się, szaleje.

Szarga mnie. Opaską zasłania oczy. Wczoraj wzięła mnie za rękę i pokazała piekło.

W piekle był Filip, nagi. Sam zaplątany w setki jędrnych ciał, wszystkich kolorów, rozmiarów, zapachów. Filip zaspokajał je na różne sposoby, kiedy któreś ciało zostało zaspokojone, unosilo się w powietrzu i znikało.

IZABELA Będziemy tu czekać, a on i tak nie przyjdzie.

JOANNA Ty też czekałaś.

IZABELA Nie pamiętam, żebym kiedykolwiek...

JOANNA Czekalaś kiedyś?

IZABELA Nie pozwoliłam niczemu, żeby mnie złamało.

JOANNA Ja nie jestem, mną jest byte. Ja nie czuję. Mną jest czute. Jestem czasownikiem bez podmiotu. Moim podmiotem jest on. Ja nim myślę, nim wstaję, nim nie jem.

Kocham moją matkę.

IZABELA Zostajesz u mnie i nauczysz się siebie. Rządzenia się nauczysz. Rozporządzania.

JOANNA Nie ma rozporządzenia.

IZABELA Wyleczmy cię, córeczko, jeszcze będziesz człowiekiem.

JOANNA W twoim się nie rozpoznaję obliczu.

IZABELA Niewolnica kapryśnego fiuta.

JOANNA Rodziłaś trupy, berła i korony.

IZABELA Zawsze umiałam ojcem pokierować. W każdej sprawie.

JOANNA Sama jesteś kierowana stadem świętych mężów, którzy włożyli ci łapy w łeb i roztrzaskali zawartość. Płyny mózgowie pełne są twardego, zdrowego stolca.

IZABELA Nic nie dzieje się bez mojego przyzwolenia, Boga.

JOANNA Matka król, matka biskup, matka kat. Wypowiadaj mnie z mokrych ud, wypowiadaj mnie z twoich kłamstw i twojego bielma. Z krwi niewolników, z nawróconych na ciebie kontynentów. Jestem nowym papieżem. Przysięgam, że cię kanonizuję, królowo.

IZABELA Gdybym nie była królową Izabelą Katolicką, dostałabyś w pysk, aż by krew bryzgała.

JOANNA Uderz mnie, pozwól sobie na jedyny namiętny czyn.

IZABELA Nie narzucaj się.

JOANNA Błagam, rozwal mi łeb, bo mi pęknie.

IZABELA Wolę dowodzić czynem i mieć czyste dłonie.

JOANNA No uderz mnie, ty stara, zimna, dyktatorska ręko. Albo mnie spal.

IZABELA Jeszcze zapłaczesz i cała Hiszpania razem z tobą.

JOANNA Po waszej śmierci sama doprowadzę do rozpadu tego prowizorycznego tworu państwowego. Będzie dziko i kolorowo. Rozmnożę Maurów i Żydów, Azteków, stroje i wyznania. Będzie jedna wielka orgia. A potem wszystko podpalę, wszystko, co stawiałaś, całe swoje suchocipskie życie.

IZABELA Serce moje, serce pęka. Matkobójczyni.

JOANNA Co ci jest? Żartowałam, wybacz, mamo. Szanuję twoje przekonania, choć im nie ufam.

IZABELA Jeśli czujesz, że nie możesz wytrzymać, to, kurwa mać, posprzątaj na przykład. Sprzątaj starannie, metodycznie, pojedynczo, to pozwoli ci uporządkować emocje.

JOANNA Szkoda mi ciebie i szkoda mi siebie.

IZABELA Ona mnie wykończy skutecznie. Izabela nieboszczka taka była łagodna córka, kochana, pokorna, grzeczna od dziecka. Na mszy tak śpiewała, tak rączki składała, a temu potworowi to trzeba było co tydzień klejem, arabską gumą ręce sklejać, żeby złożone były, a jak nie, to się tylko po narządach drapała, w majtkach grzebała. Bóg zabiera to, co lepsze, a co gorsze zostaje, żeby mogło stać się lepsze. Nie rozumiem tej logiki.

JOANNA Nic mi po tobie, nic tobie po mnie.

IZABELA Do domu starców byś mnie oddała, do przytułku dla niepotrzebnych. Twoje piwniczne dziecinne pokoje po co kazałaś remontować?

JOANNA Filip kazał.

IZABELA Na tron się śpieszy. Taką jak ty krowę to każdy podoi jak chce. I ile chce.

JOANNA Będę zmuszona złamać kolejny dworski, śmierdzący konwenans.

IZABELA Od zawsze śmierdzisz potem i dlatego Filip tyle na polowania tygodniami jeździ, robi stosunki.

JOANNA Kto go widział?

IZABELA Spędził wieczór w pokoju na piętrze, pełnym sierści.

JOANNA Przestań, bo przetnę.

IZABELA Filipowi ułatwisz życie, on tylko czeka, aż zrobisz coś, żeby go od siebie uwolnić. Przestań się drapać i posłuchaj uważnie. Izabela nie żyje, Jana wykończyła choć jego własna. Zostałaś tylko ty, jeśli coś zawalisz i Hiszpania dostanie się w habsburskie łapy, to z drugiego świata przyjdę do ciebie i ci zabiorę to, co kochasz. W testamencie napisałam. Koniec naszego rozdziału, żegnaj, dziecino, i trzymaj się prosto, po naszemu.

SUCHY FAKT Tutaj gniew Joanny załamał się, bezradna opadła. Resztę dnia spędziła bez ruchu.

JOANNA Odeszła, czy to moja wina.

IZABELA Zabiłaś mnie, bo każda córka kiedyś zabić musi.

JOANNA Byłaś stara.

IZABELA Nowe musi zastąpić stare, korony chcą świeżych głów.

JOANNA Ciężko jest żyć, jeśli nikt nikogo nie obchodzi, nie słyszy.

IZABELA Prosty projekt, żeby jednak być. Silną, niezłomną, konieczną.

JOANNA Potrzebną być. Mogę to wszystko rzucić, może ułatwię Filipowi, niech sobie sprowadzi tę, którą pokochał.

IZABELA Tę część, którą jesteś teraz, trzeba zabić. Nowa, która się urodzi, będzie właściwa.

JOANNA Odmawiam ci miejsca.

IZABELA Już niczego nie możesz mi odmówić.

JOANNA Odejdź. Nie chcę moich wyrzutów twojego sumienia, nie chcę moich przez ciebie popełnionych zbrodni, nie chcę mojego tobą zrobionego boga, nie chcę twojego

męża nigdy więcej jako ojca we mnie. Nie chcę moich tobą napisanych opowieści, co snują się po mnie i gryzą jak wąż.

IZABELA O zmarłej dobrze albo wcale.

JOANNA Mam własną pamięć.

IZABELA Przestań mnie w te ciasne trumny upychać. To boli, oszalałaś? Matkę własną rodzicielkę uniepamiętniać?

JOANNA Grobowiec królewski otwarto i na panią czeka.

IZABELA Ty masz być moim pomnikiem.

JOANNA Zaśpiewaj mi, mammo.

NIEWOLNIK Pani lud się domaga, głód wrzeszczy pod pałacem, głód schodzi się z całej stolicy i innych stolic.

SUCHY FAKT Królowa, widząc tłum, biegnie wprost ku niemu. Nie wie, co robić. Rzuca się na kolana i płacze. Na jej bladej, wścieklej twarzy można zobaczyć strach, wręcz panikę. Wtedy jedna z protestujących podchodzi do niej, próbuje ją podnieść, przyciska do piersi. Chwilę trwają w niezdarnym uścisku. Nagle Joanna gwałtownie odpycha kobietę.

NIEWOLNIK Starają się przetrwać. Ja też. W tym chaosie to może i ja coś dla siebie z berła uszczknę. Jakiś niewielki urząd dla syna starszego, skarbnik byłby w sam raz. Drugi, młodszy, lubi czytać, obrazy maluje, byłby mecenasem. Córki na szczęście nie mam i mieć nie będę. Zawsze nimi trudniej ważne pozycje obsadzić. I wstydu zazwyczaj więcej, bo brzucha to jednak ukryć się nie da.

JOANNA Wszystkie kobiety niech się rozejdą, bo wojskiem wyczyszczę wami dziedziniec. Mężczyźni i dzieci do mnie, bierzcie. Macie, dzielimy się wszystkim, płądrujemy, niszczy. Z damskim inwentarzem dworskim róbcie, co chcecie. Przecież państwo ma wam, obywatele, służyć, to niech się teraz wykaże w służbie posłanniczej. Zostańcie tu ze mną, obywatele, na dworze na miesiąc. Taką mam teraz inicjatywę. „Lud powinien widzieć, jak się robi kielbasę i politykę.” Ja panu sama pomogę, a pan może mnie za to skopać, splądrować. Królowa chce dostać w pysk. Ręka ci od korony nie uschnie. Król też potrzebuje, żeby obywatel od niego w bezpośredni sposób egzekwował. Róbcie rewolucję, a ja was poprowadzę, przeciw królewskiemu rozkazom, przeciw sobie. Weźcie mnie na szafot, taki mam kaprys. Co, nikt się nie odważy?

A teraz trzeba zbić Joasię, jesteś wstrętna, samolubna, egoistka, tępą. Wcale się Filipowi nie dziwię, wcale, sam bym siebie zdradzał, taką mieć jak ja to krzyż. Jest padlina, przylećcie, sępy, trzeba posprzątać na dworze.

FERDYNAND Kocham obywateli i lud mnie też, ale co jak co, ta hołota w zamku estetycznie i liczebnie mnie jakby przerasta. Nie będzie mi tu chora córka plebsem rebelii prowadzić. Póki mam Boga w ręce i w trzewiach córki cwał. Karolu, weź stąd matkę.

KAROL Przycinam matkę w drzwiach.

JOANNA Wojna, wojna, pogrom, kataklizm, zaraza. Ofiary bez daty. Ludzie – nawozy, kości – pobożowisko, ojczyzna.

FERDYNAND U kobiet nienawiść i wstręt do osobników płci żeńskiej oznacza auto-agresję.

FILIP Psychoanaliza nazywa to identyfikacją z agresorem.

FERDYNAND Im okrutniej postępują wrogowie kobiet, tym szybciej wzrasta nienawiść do samej siebie.

FILIP Rzeczywiście, ale nienawiść mojej prawowitej małżonki do innych samic przewyższa niestety jej nienawiść do siebie.

FERDYNAND Notuj skrupulatnie każdą jej ekstrawagancję, wszystko, co od normy odstaje notuj, ale i wzmacniaj.

FILIP A co mi z tego przyjdzie, tato.

FERDYNAND Pierwszy raz mi tato powiedział.

FILIP Co proponujesz w zamian?

FERDYNAND Pół króla tobie, pół mnie. Moja wizja, twoja twarz. Moje banknoty, twój portret na nich.

FILIP Jak przeprowadzić taki podział.

FERDYNAND W polityce najważniejsze jest, żeby prawda nie przysłoniła fabuły.

FILIP Mam w planach prawdę.

FERDYNAND Dobra fabuła z suspensem.

FILIP Prawda albo prawdopodobieństwo, byle radykalne.

FERDYNAND Muszę niezwłocznie spłodzić ojczyźnie syna, żeby był prawdziwy król, rodak.

FILIP Masz we mnie syna, stary głupcze.

FERDYNAND Jeśli coś masz, zawsze możesz mieć więcej.

FILIP Ludzie, którzy dają ci odpowiedź złą, ale taką, której potrzebujesz, są niezbędni w dobrym zarządzaniu.

FERDYNAND W tym państwie ludzie wymagają uspokojenia i opodatkowania.

FILIP Trzeba stworzyć arenę i pozamiatać.

FERDYNAND Użyj strachu, a dostaniesz, czego chcesz.

FILIP Naszą funkcją jest tworzyć słuszne fakty.

FERDYNAND Trzymaj się zasady: nie pytaj, nie odpowiadaj.

FILIP Współpracujmy.

FERDYNAND Tak, ale, tak, ale, tak, ale teraz spieprzaj. Jestem najpotężniejszym rozdziałem.

SUCHY FAKT Oburzony sprzeciwem Filip zaczyna łupić kraj i obsadzać najwyższe urzędy swoimi ludźmi. Joanna różnie manifestuje swój sprzeciw.

JOANNA Matka moja nie żyje, ja też nie żyję, decyzja nie żyje.

FILIP Przynajmniej że mnie upoważniasz w połowie. Koniecznie.

JOANNA To niedoskonałe marzenie.

FILIP Cierpiałas kiedyś dłużej niż miesiąc?

JOANNA Straciłam datę ważności.

FILIP Jak bardzo w skali od jeden do dziesięciu jesteś człowiekiem?

JOANNA Umierała parę godzin, siedziałam i patrzyłam na deszcz, myślałam, że skuta lodem ziemia staje się miękka i będzie łatwiej grabarzom kopać. Nie mogłam jej dotknąć, liczyłam coraz słabsze oddechy. Odległość między jednym a drugim oddechem wydłużała się. Za każdym razem myślałam, że to ostatni.

IZABELA Kiedy oznajmiła dworzanom, że matka nie żyje, ja jeszcze oddychałam. Słyszałam, jak ogłasza światu mój zgon. Słyszałam ulgę, leciutką, ale jednak ulgę.

JOANNA Oni czekają na moje łzy.

IZABELA Histerie, emocjonalny cyrk, który mógłby się udzielić obserwatorom. Nigdy nie korzystałam z tak nieszlachetnych sposobów władzy.

JOANNA Oni też chcieli coś poczuć.

IZABELA Forma, kochanie, i nic więcej.

JOANNA Mam zobowiązania emocjonalne wobec ludu, tak mnie wychowano. Nie umiem już płakać.

FILIP Chcesz płakać?

JOANNA Ja chcę miłości.  
FILIP Próbowałem wszystkiego, nie sprawdza się.  
JOANNA Jak to się stało?  
FILIP Nierównowaga i okrutne zachowania stały się przyczyną upadku.  
JOANNA Mam upaść?  
FILIP Niżej.  
JOANNA Niżej nie można.  
FILIP Przyjdzie czas.  
JOANNA Pocałuj chociaż.  
FILIP Twój zapach mnie razi.  
JOANNA Mam się wyczyścić?  
FILIP Nigdy mi się z własnej woli nie podobałaś.  
JOANNA Co mam zrobić?  
FILIP Robisz się stara, nie ma już tego dziewczynkowego uśmiechu, opadają ci powieki.  
JOANNA To od płaczu.  
FILIP Dlaczego ty jesteś taka żałosna, poddańcza, taka brzydka. Skóra na brzuchu ci wisi.  
JOANNA To od dzieci.  
FILIP Są kobiety bez wieku, zawsze piękne, i są takie, które wraz z utratą nastoletniej świeżości tracą wszystko. Okrutny, lecz prawdziwy to fakt.  
JOANNA Całego bym cię zamknęła w sobie.  
FILIP Kiedy kobieta zaczyna się rozpadać, nie można jej pomóc. Każda pieszczota jest kpiną.  
JOANNA Więc ze mnie zakpij.  
FILIP Twoje ciało to prosektorium.  
JOANNA Napraw mnie.  
FILIP Nie dotykaj.  
JOANNA Daj mi nowe części.  
FILIP Wyczerpałaś się jako kobieta, masz jeszcze szansę umrzeć jak godny człowiek.  
JOANNA Pokochasz mnie jako człowieka?  
FILIP Jak się ciebie pozbyć?  
WOLNOŚĆ Po śmierci będziesz odbywał dłuższe podróże niż za życia. Ta zagadkowa przepowiednia spełni się w tak wstrząsający sposób, że przez wieki inspirować będzie malarzy, poetów, dramatopisarzy.  
KAROL Zauważyłem, że intelektualistki najbardziej lubią w łóżku tępych macho w typie latino. Mam dziesięć lat, często siadam pod stołem i patrzę. Jestem świadkiem. Moje małe oczka uczą się.  
FERDYNAND Chodź do tatusia, chodź, popłacz sobie, sierotko moja.  
JOANNA Dlaczego nie umarłeś po pierwszym spotkaniu, mogłabym zmienić cię w mit i katować się tobą, miałbyś czyste ręce. I świat opowiadać tobą, miałbyś mi to za złe. Napisać ci nekrolog, uśmiechnąłbyś się z piekła.  
FERDYNAND Podpisz, jeśli możesz. I jeśli nie możesz.  
JOANNA Nigdy nie jestem zmęczona prośbami twoimi.  
FERDYNAND Pamiętasz, jak chowaliśmy się przed matką w chowanego, podpisz.  
JOANNA Kiedyś, całkiem niedawno chciałam, żeby ktoś mną pokierował, dał mi zadanie i za jego wykonanie pochwalił. Zwłaszcza zależało mi na tym, żebyś to ty mnie pochwalił.  
FERDYNAND Trzymałem twoją stronę.

JOANNA I ręce w moich majtkach, i kutasa nie w majtkach.  
FERDYNAND Byłaś najbardziej grzeczna i posłuszna.  
JOANNA Niepohamowana. Ale co to znaczy?  
FERDYNAND Małe rączki ochoczo ścisnęły, co im tatuś wcisnął.  
JOANNA Filip nie oddał, co ty mi ukradłeś.  
FERDYNAND Pożyczyłem to, co było dziecinne, niczyje i nieobłożone nakazem.  
JOANNA Chcesz zaciągać kredyty nowe?  
FERDYNAND Papierowe.  
JOANNA Chodź, nie bój się.  
FERDYNAND Ty tu to już nie ty.  
JOANNA Wszystko jedno.  
FERDYNAND Podpisz w imię ojca.  
JOANNA Nie mam ojca, tato.  
FERDYNAND Podpisz w imię ojczyzny.  
JOANNA Ja bez ziemi, tatusiu. Bez miłości i ziemi. Zawróćmy, tato.  
FERDYNAND Podpisz w imię ja.  
JOANNA Nie mam ja.  
FERDYNAND Słyszysz?  
JOANNA Wojna. Nadjechała w ludziach wojna. Inna wojna. Moja wojna. Głód, pobojo-  
wisko, nabita na pal głowa rozgląda się i pyta: gdzie reszta?  
SUCHY FAKT Filip Piękny za pomocą doskonałych ruchów politycznych zdecydowa-  
nie umacnia swą pozycję w Europie, pomijając przy tym Ferdynanda Aragońskiego.  
Ferdynand wpada w szal.  
FERDYNAND Zdrajca, przebiegły fiut. Czegóż mogłaby oczekiwać Hiszpania od takie-  
go kretyna jak Filip – pytam. Skoro przeciwnicy nasi są w stanie nakłonić go do uzna-  
nia własnej żony, prawowitej królowej Kastylii, za umysłowo chorą – pytam. Nie  
dopuszczymy obcej dynastii, żadnej władzy, mającej olbrzymie ambicje polityczne, by  
panowała nad naszą matką Hiszpanią, krwią i potem zjednoczoną – twierdzą. Pieśń  
Ferdynanda. *(tu następuje)*  
FILIP Każdy, kto mi przysięgnie wierność i posłuszeństwo, będzie królem jak ja, tylko  
w mniejszej nieco skali. Oddam wam wszystko, co posiadam, prócz decyzji, którą i tak  
w teorii macie. Dam wam jeszcze więcej teorii. Teoria to życie, przeżycie. Narzędzie,  
z którego jesteście w stanie wyprowadzić inne równie wielkie dobra materialne.  
NIEWOLNIK Dobrze mi pod tobą. Tak dobrze nie było mi jeszcze pod nikim stąd.  
FILIP Mam dla nas gadżet świeżutki, prosto ze statku w sieć mi wpadł.  
JOANNA Po co ci ten człowiek?  
FILIP Zamkniesz oczy i to będę ja. Solidnie zbudowany, piękny, silny. Dumne zwierzę.  
JOANNA Wstręt mam do wszystkiego, co nie jest ciałem oblubieńca.  
FILIP On jest tak jakby moim ciałem.  
JOANNA Odprowadź go na swoje miejsce.  
FILIP Zrób to dla mnie.  
JOANNA Nie umiem.  
FILIP Widocznie jesteś dla mnie za mała, za bardzo wyprostowana.  
JOANNA Chcę umrzeć za ciebie lub od ciebie.  
FILIP W dupie mam te twoje martyrologie. Chcę miłości, chcę absolutnego przekrocze-  
nia. Żebyśmy byli tacy sami. Ty mnie nie raz widziałaś w ciałach rozmaitych, teraz ja  
chcę widzieć ciebie.  
JOANNA Rola ofiary wyczerpuje się nieznacznie.



FILIP Chcę dowodów większych od krzyża. Jezus się nie złamał, wierzył w sens swej przygody na krzyżu. Ja chcę złamania, chcę patrzeć, jak pęka to, co ci wbudowałem nocami bez snu. Zrób coś wbrew mnie dla mnie. Chcę, żeby cię bolało. Chcę, żeby mnie zabolało. Pomóż mi, kochana, poczuć coś. Obudź mnie, pomóż.

JOANNA Jesteś dla mnie jedynym wyjściem, czy jesteś?

FILIP Kocham to, że ukradłaś i wyrzuciłaś najładniejsze dworskie okazy, to, że kazałaś wszystkim pannom golić głowy, a ich włosami wypychałaś padlinę leśną, to, że kazałaś rewolucyjnym mężczyznom gwałcić, co popadnie.

JOANNA Nie umiałam inaczej.

FILIP Twoje gesty rozumiały mnie szybciej, niż ja sam siebie odgadłem. Teraz wejdź w obraz mojego marzenia.

JOANNA Niech mi się stanie wola twoja.

FILIP Zachęć go trochę, wstydy się, nie zna naszych kobiet. Pomóż mu się otworzyć.

NIEWOLNIK Zachęć go trochę.

FILIP Miałaś już białą dziewczynę, kolego.

NIEWOLNIK Teraz będę robił.

FILIP Weź ją, brutalnie, jak na wojnie dziewczynkę bez głowy, jak na statku pirackim chłopca, co za głośno skamlał. Będę patrzył i, mam nadzieję, cierpiał. W cierpieniu oddaję się tobie. Joanno, bądź mi zwrócona.

JOANNA Mam ci się zwrócić ku tobie?

FILIP Teraz możesz na mnie patrzeć. Przyjrzyj mi się do początku. Jak w dzień zaślubin, odnowmy przysięgi. (*do Niewolnika*) Co ty robisz, nie bój się. Skromny, głupi, poddańczy wół. Inicjatywa żadna, mimo wszystko dam ci trochę oświaty. Bo jednak zostawienie bez światła tak ciemnej masy jest po prostu, nie wiem, nieetyczne albo niebezpieczne. Jak nie wiesz, co zrobić z tym żyłastym chujem, to mi go daj. Ja ci zademonstruję albo zaraz nim bezpańskie psy, co pod pałacem żreć proszą, nakarmię. Daj, ja się rozmiarem lepiej posłużyć umiem.

NIEWOLNIK Nie mogę ruszyć.

FILIP To zatańcz przynajmniej.

NIEWOLNIK Mogę?

FILIP Jak ci to pomoże. Pewne rasy zwierząt przed kopulacją potrzebują odtańczyć godowy taniec. Wskutek szybkich, dynamicznych ruchów krew zaczyna szybciej krążyć i docierać do miejsc, do których dotrzeć powinna i w nich nabrzmięwa. Dołącz, najdroższa.

NIEWOLNIK Ona jak mur, jak marmur. Nie rusza.

JOANNA Rwący czarny potok przyprawia mnie o zawrót jelit.

FILIP Rób jak na wojnie, z rozpędu. Do taktu. Razem. Śpiewam. „Słoneczko dzisiaj późno wstało i w takim bardzo złym humorze, i świecić też mu się nie chciało...”

NIEWOLNIK Upominam się o bestialski czyn lubieżny, żeby dopełnić dzieła.

JOANNA Kto mnie tu dotknie? Właśnie. To są te ograniczenia natury formalnej.

NIEWOLNIK Nie jestem w stanie sprostać brakom w iluzji.

JOANNA Spróbujmy opisać.

NIEWOLNIK Nie wstyd ci?

JOANNA Wielki czarny mężczyzna rozerwał mnie sobą bardziej niż Karol przy porodzie. Wstyd mi.

NIEWOLNIK Ale to nieprawda, co mówią, że się nie możesz ruszyć z przerażenia i bólu.

JOANNA Ciało może zrobić twojej duszy okropne, najniegodziwsze psikusy i zaskoczenia w poniżeniu, w rozwarstwieniu, w gniciu.

- NIEWOLNIK Nie jestem przecież gwałcicielem.
- JOANNA Życie chce się najniższymi odpryskami rozkoszy artykułować.
- NIEWOLNIK Boże, przebac ręce prawej.
- JOANNA Bo lewa nie może jej powstrzymać. Mógłbyś mi odciąć rękę?
- NIEWOLNIK Za późno.
- FILIP Podziękuj mi. I panu niewolnikowi też podziękuj z nadzieją na jeszcze.
- JOANNA Jestem tą samą kobietą. Za pierwszym razem miałam osiem lat. *(do Filipa)*  
Czy teraz bardziej ja twoja?
- KAROL Podrosłem, teraz będę szyki mieszał. Zresztą nie muszę sobie języka na tym prowincjonalnym pochodzie zdzierać, i tak o mnie jest już najwięcej napisane, a poza tym przygotowałem dla każdego z państwa egzemplarz mojej oficjalnej biografii. Wróćmy do akcji. Teraz będzie ciekawie, ojciec umrze. Wszyscy się zaangażowali.
- FILIP W czwartek siedemnastego września wstałem niedysponowany, przypuszcza się, że już wtedy miałem gorączkę. Głowa mnie pali, ślepnę. Albo może to strachy, zwykła nerwica. Przerzuciła na mnie.
- WOLNOŚĆ Ta gorączka utrzymywała się aż do śmierci. Ja też coś z tej śmierci chcę mieć. Posuń się.
- FILIP W piątek jadłem prawie jak zdrowy, tylko z mniejszym apetytem. Odczuwam ból w prawym boku, pluję krwią. Nie mam siły na słowa. Kłuje mnie w boku, w uchu, w mózgu. Przychodzą do mnie tłuste baby, kładą się na mnie, gryzą, ślinią, sikają, całują. Przechodzą przeze mnie jak orszaki żałobne przez miasto, gdzie panuje zaraza. Najgrubsza rozrasta się i ściska mnie w dłoni. Ratuuj, ojczy niebieski. Czy to zamach?
- SUCHY FAKT „W niedzielę nadal trawiła go gorączka, popuszczono mu krew. W poniedziałek gardło miał tak obrzmiałe, że nie mógł przełykać śliny. We wtorek postawiono mu bańki. Lekarze uzgodnili, że przeczyszczą go, ale w środę miał naturalne wypróżnienie. Po południu doniesiono, że gorączka nie ustępuje, pojawiły się inne gorsze dolegliwości. W największym pośpiechu wezwano kolejnych lekarzy i arcybiskupa z Toledo. Sam się tam udałem.”
- FILIP Wszyscy się zgodzili, że trzeba mi upuścić krew. Bardzo podejrzana ta jednogłośność.
- JOANNA I z ciała wyszła zła, gęsta, lepka krew. Rozlała się na komnaty, schodami spłynęła do miasta i zatrąła sobą tych, co na to zasługiwali.
- FERDYNAND Czy ktoś w rodzinie umarł wiosną?
- IZABELA Ja, debilu.
- FILIP Kto mnie tak śmiertelnie kąsa?
- SUCHY FAKT W czwartek w nocy udałem się, aby go zbadać. Przybyłem tam koło drugiej. Znalazłem go w takim stanie, że odniosłem wrażenie, że choroba poczyniła ogromne postępy. Nie widzę nadziei. Stanowczo żądam, żeby udzielono mu ostatecznego namaszczenia.
- FILIP „Czy kał tej zbrodni cuchnie aż do nieba?”
- JOANNA Nie będzie niczego ostatecznego. Przeżyje.
- FILIP Namaszczać mnie tu wszędzie. Najwyższy czas się nawrócić, gdy nie można zawrócić.
- FERDYNAND Grobowiec rodzinny odświeżono.
- IZABELA Nie będę z nim leżeć. Ja, zasłużona. Chcę swojej własnej grobowej prywatności. Krępowałabym się z zięciem.
- WOLNOŚĆ Takie ładne wiązanki. Kwiaty, kwiaty na bukiety. Czemu płaczesz?

- JOANNA Przysięgam, że jeżeli wyzdrowiejesz, nie będę nigdy stawać ci na drodze, chociaż miałaby mnie zabić. Wyzdrowiej i sprowadź sobie tyle kobiet, ile zmieści dwór. Choćbym miała całe życie patrzeć na ciebie z daleka, jak kochasz, jak pieścisz inne. Z nadzieją, z marzeniem, że to ja, inna, ale ja. Żyj, jakkolwiek, tylko żyj.
- FILIP Dobry był z ciebie towarzysz, Joanno, wściekły, wariat niebezpieczny, ale zawsze była akcja z twojego potoku chuci i nieszczęścia. A ja lubiłem akcję i zrywy. Lubiłem w winie zapominać ciebie, siebie i całą tę kurewską miłość oralno-wydalniczą.
- SUCHY FAKT Byłem przy nim pięć godzin. Odszedłem około siódmej z przekonaniem, że wyżyje najwyżej godzinę.
- FILIP Obawiam się, że jeszcze kilka minut po śmierci mózg żyje i, do kurwy nędzy, wszystko widzi, i wie, że zdycha. Umiera, odchodzi, rozplywa się, nie, nie, nie. Znika, już zniknąłem. Znik-ną-łem... Znik... Z... i cisza.
- IZABELA Nie kłam. Widzisz tunel i na końcu tunelu jasne światło. A wokół roznosi się woń róż i fiołków.
- KAROL Ojciec umarł. Ojciec umarł. Ojciec umarł. Ale czy umarł zupełnie naturalnie, dziadku?
- FERDYNAND Trucizny i skrytobójstwo należą do normalnych praktyk w służbie wewnętrznej i zagranicznej polityki.
- SUCHY FAKT Śmierć Filipa jest jedną z wielu zagadek w historii, której przenikliwy umysł ludzki nigdy nie zdoła rozwikłać. Im więcej faktów się gromadzi, tym bardziej sprawa się gmatwa.
- KAROL Pierdolisz, wszyscy wiedzą, że go dziadek dla świętego spokoju otruił. Dlatego też ja się trochę po marginesach przed nim chowam, bo choć stary, to niebezpieczny.
- JOANNA Wskutek pocenia się wystąpiły u niego na całym ciele małe czerwono-czarne pęcherze, które kilka chwil po tym, jak ciało ostygło, zaczęły pękać. Płyn, który z nich wypływał, miał zapach mleka i sierści. Lizałam każdą ranę. Wszystko, co z tego ciała wypływa, piję i pić nie przestanę, aż wyschnie, aż zmieni się w proch. Póki jest, jest mój, moje, całe moje.
- WOLNOŚĆ Nie chodzi, nie mówi, nie oddycha, sztywny jak święci na ołtarzach.
- IZABELA W tej chwili nad jego duszą odbywa się narada. Bóg próbuje tłumaczyć jego nieczne nieczystości uchybieniem, słabością połączeń neuronalnych między przysadką a kanałem nagrody. Inni zgromadzeni milczą. Jestem tam i ja.
- JOANNA To nie znaczy, że nie będzie kładł się jak dawniej koło mnie, służył ramieniem i dławił chłodną rozkoszą. Będiesz żył albo udawał żywego, dopóki się nie rozpadniesz, a ja razem z tobą. A może nawet przed tym cię uchronię.
- FERDYNAND Będzie trzeba pogrzebać zwłoki.
- JOANNA To nie są zwłoki.
- FERDYNAND Obrządkiem świętym, jak przystało królom.
- JOANNA Jesteś chyba starszy i w kolejce do grzebania pierwszy. Ty już sobie w tym życiu trochę pogrzebałeś, teraz ja sobie chcę pogrzebać.
- FERDYNAND Wiem, co wiem, i wiem, czego nie wiem. Przystąpmy do rytuału.
- JOANNA Rozbieram się z oczu, palców, ud. Do kości obgryzam ramiona. Nie mogę odnaleźć tej godziny. Niech zadzwonią dzwony wszystkie. Niech zapłonie kraj.
- FERDYNAND Najlepszym miejscem pochówku będzie klasztor Klarysek.
- JOANNA Dla ciebie, ojcze, jak najbardziej. Ale mój mąż nigdy, ale to nigdy nie spocznie w towarzystwie świętych samic ani żadnych innych niewiast. Posadzić króla na tronie.
- NIEWOLNIK Zesztywniał, nie da się zgiąć nóg w kolanach. Możemy go położyć pod tronem, ewentualnie postawić obok.

- JOANNA Nie. Proszę położyć króla w mojej sypialni. Nie przebierać. Piersią cię przycisnę ciepłą i wskrzyszę, mój nieposłuszny Łazarzu.
- IZABELA Oczy niebios kierują się na ciebie. Swym bluźnierstwem topisz jego duszę w piekielnym szalecie.
- JOANNA Filipie, tobie mówię wstań. Teraz wstań.
- NIEWOLNIK Mam przynieść miskę na trupi jad. Podobno cieknie i strasznie śmierdzi.
- JOANNA Za nazywanie króla Filipa trupem albo zwłokami będę karać lochem albo szubienicą. Ogłosić i egzekwować. Ostrzeżenie dotyczy także, a może przede wszystkim, ojca mojego Ferdynanda i syna Karola. Jedyna prawowita władza – Joanna.
- FERDYNDAND Robi mi taki argument, że nie muszę się już odzywać. Notuj, rejestruj.
- SUCHY FAKT Królowa zamknęła się w komnacie z tym, co zostało z Filipa. Pod drzwiami postawiła straż i muzyków, którym kazała grać. Raz weselne utwory, to znowu żałobne elegie.
- JOANNA Biorę rękę twą zimną, biorę kość. Pokonam chłód w tę chłodną noc i wejść w ciebie, tak jak chcę, bo jesteś mój, śpiący mój.
- KAROL Pozwól go pogrzebać, bo nie zmartwychwstanie.
- JOANNA Ojciec śpi, odpoczywa. Jutro wstanie i jak co tydzień pójdziecie do lasu. Przygotuj konia. (*sama*) Opiekuję się nim najlepiej, jak tylko można, karmię go, chociaż nic nie połyka i pluje. Ubieram i rozbieram, mimo że stawia opór. Rozgrzewam go oddechami, bo trochę marznie w nocy, to prawda. Muszę poprosić o dodatkowe koce i grzejniki.
- KAROL Wszyscy jesteśmy bardzo wzruszeni.
- JOANNA Nikt oprócz mnie nie będzie decydował, jakim obrządkom poddaje się ciało, a jakim nie. A teraz będę robić te wszystkie rzeczy, które się nie mieszczą na waszych moralnie obślinionych kartkach... Nie wiem, czy większy grzech ma ten, co współżyje z trupem, może i, ale jednak mężem, czy ten, co bez ślubu współżyciu się lubieżnie oddaje. Biskup nic o tym nie mówił, matka też nie.
- Dziś w nocy zostało poczęte nowe dziecko. Inne niż to wcześniejsze, bardziej wieczne. Niestrudzoną pieśczęcią wypowiadam wojnę. Mój język nokautuje śmierć. Gorący wnika we mnie płyn. Jest dziecko. Dziecko to będzie antychrystem i będzie zmiatać wasze papierowe świątynie. Mój wewnętrzny zbawiciel błądzi i w błędzeniu ludzkość ślepą wiedzie.
- Poruszył się. Poruszyło się dzieciątko. Jestem.
- Z milczeniem nienarodzonych bogów nadchodzę, Filipie. Uszyjcie mi dwadzieścia ciężowych sukien żałobnych na podróż. Zwłoki przenieść do Grenady. Uformować pochody. Każdy ma się odziać w świecę, w łuczywa. Wydostaję się na świat.
- SUCHY FAKT W dzień Wszystkich Świętych, dwa miesiące po śmierci Filipa, kazała nie pierwszy raz otworzyć sarkofag. Miała nie tylko sprawdzać zawartość grobowca, ale również obsypywać zwłoki pieśczęciami. Tymi, co zwykle. I wrzeszczeć.
- JOANNA Koniki, żwawo zabierzcie nas do domu, do ziemi, do pionu. Odpada ciało od kości, schowam do kieszeni na jutro, moje, chociaż to. Oczy uciekły z oczodołów, te małe, wstrętne, białe robaczki zjedzą nas. Nie płacz, nie krzycz. Jestem. Żyję, mam tyle lat, co ty na zdjęciu.
- SUCHY FAKT „Było to makabryczne widowisko: wóz z trumną ciągniony przez czwórkę koni we wspaniałej uprzęży, a wokół mnisi z zapalonymi pochodniami. Kondukt posuwał się wolno, w dzień zatrzymywano się w którymś z klasztorów, a trumnę wstawiano do kościoła. Królowa zarządziła”:
- JOANNA Trumny ma strzec straż i nie ma prawa zbliżyć się do niej żaden osobnik płci żeńskiej.

NIEWOLNIK Ale siostry muszą się modlić.

JOANNA Król Filip mówi, żeby modliły się nad rzeką.

NIEWOLNIK Jesteśmy głodni, zostajemy, wszyscy chcą.

JOANNA Najgorsza jest nuda, kiedy się nie kłócimy, kiedy nie ma mi kto dać w gębę, poszczuć dzikim niewolnikiem, ugryźć, uszczypnąć, popchnąć, życie nie chce żyć, tylko płacze się pod nogami jak psie gówno.

NIEWOLNIK Jestem, przysłał mnie. Do usług.

SUCHY FAKT Nadal trawiła ją zazdrość do tego stopnia, że raz, kiedy kondukt z konieczności musiał zatrzymać się w żeńskim klasztorze, kazała zabrać trumnę. Spędziła noc z trumną przed bramą klasztorną.

JOANNA Otwieram trumnę. Pieprzę, choć już nie poznaję. Pusto mi w ciele, na ołtarzach szept, ojciec Bóg w Filipowym ciele rozpada się. Rozrodzi się?

IZABELA Ojciec i syn muszą coś z córki i matki mieć. Chociaż, nie wiem. Wdowy nie są nikomu do niczego szczególnie potrzebne. Tylko swoimi żalonymi pieśniami żalobnymi zdrowe optymistyczne powietrze zatruwają. Widzisz, ja nie pozwoliłam sobie na wdowieństwo, odeszłam godnie. Pośpiewałabym, oj, pośpiewała.

JOANNA Zaśpiewaj mi, mamó. Daj jeść.

SUCHY FAKT Bywało, że w środku nocy kazała otwierać trumnę. Pochylała się nad jej zawartością i tu naoczni świadkowie po raz kolejny milkną.

FERDYNAND Tymi niedorzecznymi czynami ostatecznie oddaje mi koronę.

JOANNA Zdarzało się, że wiatr gasił pochodnie. W zupełnej ciemności kładłam się w trumnie koło mojego męża i zasypiałam. A przerażeni biskupi i mnisi szeptali „Pater Noster” jak ponurą kołysankę. Filip, ja z woli ojca dostałem pokój z widokiem na grób. Od tej chwili przestałem tęsknić.

SUCHY FAKT Joanna dobrowolnie oddała władzę ojcu. Czternastego lutego tysiąc pięćset dziewiątego roku pod osłoną nocy wywieziono królową Joannę (matkę wszystkich książęcych rodów Europy) do twierdzy Tordesillas, gdzie miała wegetować przez następne pięćdziesiąt lat.

FERDYNAND Można z nią zrobić wszystko, z nią wszyscy mogą zrobić wszystko. To są córki ojcogenne. Mają w dziejach swój start bez mety.

JOANNA Od tego czasu stałam się sprawą w toku, potem zapomnianą sprawą w potoku – słów, które nic nie mogą świadczyć.

FERDYNAND Instynktownie brała do ust wszystkie brudy. Nie dało się nic zrobić. Z tym się człowiek rodzi.

JOANNA Mój dzień jest wart tysiąc dwieście dwadzieścia kalorii, siedzenie spokojne – pięćdziesiąt kalorii razy osiem, sen – sześćdziesiąt jeden kalorii razy pięć, czuwanie – czterdzieści osiem kalorii razy czas, który nie wrócił po mnie, i nie zabrałem ze sobą śpiewaka. Smutno mi, ojeze, i pusto.

FERDYNAND Dzieci nie mogą mieć pretensji do ojców. Ojciec to jednak rola wyuczona, nie każdy się umie nauczyć. Co innego matka, matką się jest z bożej łaski, organicznie. Kobieta zawsze jest matką, nawet jak nie ma dzieci, bo ma to macierzyństwo zaprogramowane.

JOANNA „Syn irytuje ojca zupełnie inaczej niż inni ludzie, to jest inny rodzaj irytacji, kiedy ojciec jest zirytowany z powodu syna, to jest rzeczywiście prawdziwa irytacja.” Gertruda Stein.

FERDYNAND Zdradziłaś mnie.

JOANNA Każdy kiedyś zdradzić musi.

FERDYNAND Szkoda, że dzieci też się muszą starzeć.

JOANNA Nie mógłbym cię już dotknąć.  
FERDYNAND Oni nas nie pojną. I dobrze. Zostawię ci drobne na wyprawkę do szkoły.  
JOANNA Tata wyrzygał swoje podroby.  
FERDYNAND To przez wrzody.  
JOANNA Ja kiedyś będę śmierdział z ust jak ty.  
FERDYNAND W życiu liczy się jedna miłość, ta pierwsza.  
JOANNA Nie bój się mnie zabić, tato.  
SUCHY FAKT W tysiąc pięćset szesnastym roku Ferdynand umarł.  
FERDYNAND Nie pozwolę sobie na śmierć bez puenty.  
JOANNA Siedem lat minęło w ciszy. W tym czasie umyli mnie czternaście razy. Na prawym pośladku miałem wrzód. We wrzodzie świecą się światła.  
KAROL Wzywają mnie. Przyjeżdżam, mam interes.  
NIEWOLNIK Odmawia królowa higieny. Podczas próby kąpieli waszej brudnej matki moja małżonka straciła oko. Żądamy odszkodowania.  
KAROL Że co?  
NIEWOLNIK Eminencjo, matka wasza, królowa Joanna Kastylijska odmawia posiłków, kąpieli.  
KAROL Chcę sam zobaczyć, chcę temu sprostać.  
JOANNA Nie dam, nie mam, nie chcę.  
NIEWOLNIK Ale bród, ale ropa, ale grzyb.  
JOANNA Mój, moje, nie oddam z Filipa nic.  
NIEWOLNIK Woda. Chociaż twarz i pachy.  
JOANNA Twarz, kto ma twarz do sprzedania?  
NIEWOLNIK Olejek lawendowy czy kokosowy życzy sobie królowa Joanna?  
JOANNA Na dnie wody trup patrzy.  
KAROL Ja to zrobię, mnie się nie wstydzi. A ty, jak nie umiesz siły perswazji z siebie charyzmatycznie wykrzesać, to stój i patrz. Ja cię, matko, z synowską miłością umyje jak lekarz, jak ksiądz.  
JOANNA Gdzie twoja matka, chłopcze, brakuje mi jej warg, jej piersi, jej włosów, jej mokrego ciała.  
KAROL Kiedy się ostatnio spowiadała?  
NIEWOLNIK Odmówiła sakramentów.  
KAROL Lewatywą ją wyczyścimy. Tak czy siak wyjdzie z człowieka brud.  
JOANNA Mój syn wyrósł, zmężniał, roztył się, niepodobny do mnie. Ja jestem Piękny, mój syn paskudny? Czy to mój grzech w jego twarzy załęgł się?  
KAROL Daj tę brudną suknię, daj, do wody razem, ale już, mam, jak kiedyś. Jak mnie kąpałaś, pamiętasz? Jak mi w wannie jeść dawałaś, pamiętasz? Jak mi baśń o dziewczynce, co ma ubojnię świń w buzi, czytałaś?  
JOANNA Ona była kiedyś na samym początku matką przymusu. Nie umiałem jej pokochać, w wieku dwudziestu lat nie można tak kochać, jak ona chciała. To fizycznie niemożliwe.  
KAROL Te czasy do dziś zajadam tortami, krewetkami, puddingami, sznyclami, bekoniemi, pijam mlekiem, a potem cisza, kwas żołądkowy w nozdrzach, w zębach, między palcami.  
JOANNA Mówili, że była chora, ale ona miała jedno życie, które mi pod nogi dała. A co ja z tego życia zrobiłem?  
KAROL Rano boli mnie przelyk.  
JOANNA Ona była cwał, ona musiała sobą robić miłość. Kochałem jej miłości robienie, a jednak nie umiałem się zatrzymać.

KAROL Ale przynajmniej jestem czysty, na chwilę czysty. Własny. W sobie nad ranem złapany. Pusty.

JOANNA Odejdź, sam muszę odcierpieć jej ranę.

KAROL Koniec, dawaj suknie i do wody. Raz, dwa, trzy.

JOANNA Topielec, topielec.

KAROL Auuu, kurwa mać, nie gryź. Palec mi ugryzła. Krew.

JOANNA Daj, synku, zaklei ci tatuś paluszek.

KAROL Rana, a w ranie zarazki rodu.

JOANNA Za mało ci dyscypliny wpoilem. Na polowaniach zawsze byłeś w tyle.

KAROL Pocałuj mnie.

JOANNA Za ciężki, za słaby.

KAROL Rana, boli, cieknie.

JOANNA Miałem ci dać klejnoty matki, ale nie dam. Niech zgniją.

KAROL Choćbym tu miał całe wojska trupów ściągnąć, to cię wykapię. Za szmaty, za włosy, za suknię.

JOANNA Zostaję sam, od tej chwili strażnik i reszta znęcają się nade mną. Są tu tłuste baby, takie same jak przed śmiercią przychodziły, moczą mnie we wrzątku i szorują. Nie pozwalają śpiewać ani polować, ani śnić. Pomocy nie chcę, zasłużyłem na to, za zdrady, za kłamstwa, za Joannę. Wytrzymam.

KAROL Oddała mi oficjalną zgodę i wszystko, co mi do rządzenia było potrzebne. Bo już nie wiedziała, co komu daje, jak każda stara baba. Bo, jak państwo myślą, kiedy właściwie baba jest stara, co? Ale posłuchajmy matki.

JOANNA Z pewnością bardzoście strudzeni daleką podróżą, dlatego też najlepiej będzie, gdy najpierw udacie się na spoczynek. Od tej chwili w pełnym tytule.

IZABELA Ferdynandzie.

KAROL W pełnym tytule Karol, z bożej łaski uświęcony i wybrany cesarz rzymski, po wieki August, król Niemiec, Włoch, Kastylii, Leonu, Aragonii, Sycylii, Neapolu, Jerozolimy, Nawarry, Grenady, Toledo, Walencji, Galicji, Majorki, Sewilli, Sardynii, Kordoby, Korsyki, Murcji, Jaén, Algabres, Algeciras, Gibraltaru, Wysp Kanaryjskich, Indii Zachodnich i Wschodnich oraz innych wysp i lądu stałego Morza Oceanicznego et caetera, et caetera, arcyksiążę Austrii, książę Burgundii, Lotaryngii, Brabancji, Styrii, Karyntii, Luksemburga, Limburga, Geldrii, Kalabrii, Mediolanu, Aten, Neopatrii, Wirtembergii et caetera, hrabia Habsburga, Flandrii, Tyrolu, Gorycji, Artois, Palatynatu Burgundii, Hainaut, Holandii, Zelandii, Ferreti, Kyburga, Namur, Rousillon, Cerdagne, Zutphen et caetera, landgraf Alzacji, margrabia Świętego Cesarstwa Rzymskiego, Burgau, Oristano i Goceano et caetera, książę Szwabii, Katalonii i Asturii, pan Fryzji, Marchii Wendyjskiej, Port Naon, Biskajów, Moliny, Salin, Trypolisu i Mechelen.

JOANNA Podejdź do ojca po błogosławieństwo. Ojciec ci błogosławi berłem.

KAROL Dlaczego właściwie nie zabiłem swojej matki, nie wiem. Dziadek Ferdynand i ojciec Filip potrzebowali jej żywej, ale niezdolnej do rządzenia, wiecznie niedysponowanej. Jednak dla mnie, cokolwiek by powiedzieć, martwa Joanna byłaby o niebo praktyczniejsza. Nie wiem, bałem się, a może miałem jakiś głębszy powód wewnętrzny?

JOANNA Wzywają cię na wieczerzę, synu, niosą prosię, gęś i tort.

KAROL Dyscyplina, mówię, dyscyplina, każdy byłby ofiarą, najłatwiej być ofiarą. Dziś tyle tych ofiar powychodziło z ukrycia, że zapełniły cały krajobraz publicznej przestrzeni. Trzeba będzie z tym też coś zrobić. Bo publiczna przestrzeń też jest moją własnością w państwie, i nie do końca podobają mi się rozwydrzone, ubrane w roszczenia ofiary kryzysów, wyzysków, wypadków, wojen. Nie ci z wojen to bohatero-

wie, oni mogą być widoczni. Myślę ostatnio dużo nad oczyszczalnią ścieków, żeby to społeczeństwo jakoś wypolerować. Piękno powinno się łączyć z pięknem, mądrość z mądrością, majątek z majątkiem, inteligencję z inteligencją. A cechy, których dobro wspólne, publiczne nie potrzebuje lub mu przeszkadzają, powinny być dyskretnie sterylizowane. Odpad powinien być separowany od reszty, przynajmniej na obrazach. Żeby dobrze się prezentowało. Zrób mi tu korektę barwną, brakuje mi ust. W sensie pigmentu.

JOANNA Przez tyle lat nie miałem do kogo mówić. Ale ta dziewczyna, co do mnie przyszła.

WOLNOŚĆ Wszystko, co widzisz, może być widziane inaczej.

JOANNA Mogę dotknąć twojej ręki?

WOLNOŚĆ To jest fascynujący proces stwarzania człowieka.

JOANNA Przepraszam. Trudno być niedotykany, przepraszam, sama się ręka rwie.

WOLNOŚĆ Poskładałam cię.

JOANNA Ciało niedotykane boli i odpada.

WOLNOŚĆ Rozpieszczę cię.

JOANNA Skóra odpada, odpada ode mnie.

WOLNOŚĆ Odpryski. Śmieci. Pozy. Racje żywieniowe. Pamiątki.

JOANNA Siedemdziesiąt lat wojen przetoczyło się przeze mnie, nie powiedziawszy nic.

    Nie mam nic, co mógłbym ci dać.

WOLNOŚĆ Wszystko można nazwać inaczej.

JOANNA Nie myłem się chyba z dziesięć lat.

WOLNOŚĆ Akustyka, skrzynka akustyczna, producent bycia.

JOANNA Nie brzydzisz się mnie?

WOLNOŚĆ Wyrzuć tę suknię.

JOANNA Mogę?

WOLNOŚĆ Możesz być milionami zdań, i tak się nie wyczerpiesz.

JOANNA Czemu jestem sam?

WOLNOŚĆ Ona patrzy na ogromne miasto, a ogromne miasto odbija się od niej tępym dźwiękiem. Ona patrzy na człowieka, ale człowiek pada przed nią i przestaje być człowiekiem. Narzuca światu swój harmonogram, a świat odrzuca jej harmonogramy, bo jest za duży, a ona za mała.

JOANNA Mógłbym ci się spodobać w jakikolwiek sposób?

WOLNOŚĆ Weź sobie tyle, ile się w tobie zmieści. *(do widowni)* Zapomniała wszystko, co było warte pamiętania.

JOANNA W tym zgniłym lochu szybko popadłem w zwierzęce otępienie. Nie potrzebuję nic. Wystarczy ten głos zamiast jedzenia. Siedzenie – sześćdziesiąt razy czternaście. Osiemset czterdzieści kalorii, plus półsen, nie wiem.

WOLNOŚĆ Nie, to nie tak.

JOANNA Wydrapałem jej dziurę bezdenną.

WOLNOŚĆ On nie istnieje.

JOANNA Szukam...

WOLNOŚĆ Przejścia.

JOANNA Szukam przejścia.

WOLNOŚĆ Rozbij, zakop, wyrwij, zgnieć, zerznij, zarznij. Dalej.

JOANNA Jestem urodzona z ojca zupełnie nieznanego, matka się mną wykrwawiła, młode małżeństwo pochowano tam niedaleko, w jednej trumnie pochowano. Suknie moje wystawiono jak relikwie, dla wszystkich gości.



WOLNOŚĆ Blżej.

JOANNA Coś mi się spowija mrokiem, roztańczone plamy dotykają mnie ciepłem, świat, mam rok, mam sto, bez znaczenia, jestem rozpędzonym światem. Oddycham.

WOLNOŚĆ To jest ręka, ona się rusza, to jest oko, oko tkwi, zapisany ostatni obraz. Przez pięćdziesiąt lat pokoju w pokoju bez okna. To serce uderzyło miliard sześćset osiemdziesiąt cztery miliony osiemset tysięcy razy, te płuca pięćset cztery miliony razy wciągnęły powietrze. Chodź, ten pokój jest za ciasny. To są kalorie bólu, to są kalorie miłości. Obudź się, królowo. Czeka nas długa noc.

W kwestiach Suchego Faktu autorka wykorzystała kroniki portretujące życie Joanny Kastylijskiej. Cytaty za: Johan Brouwer *Joanna Szalona*, przełożyła Halina Leonowicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991.